

30 SIERPNIA 1845.

ROSSIA. — Artykuł IIIci.

Rossja uważana ze względu na wewnętrzną budowę i kardynalne jej podstawy.

Kształt ziemi, wzniosłość jej na jednych a pochyłość na innych punktach, a z tąd kierunek nadany biegowi głównych i pomniejszych rzek; oto jest co stanowi wewnętrzną budowę każdego kraju. — Budowa ta modyfikując stosownie do miejscowości, klimat, żyzność gruntu, i środki wewnętrznej komunikacji; a przez to determinując wewnętrzną ruch ludności, ułatwiając etnograficzny jej z'ew, i większe lub mniejsze skupienie się na pewnych punktach przestrzeni; jeżeli nie głównie, to bardzo potężnie wpływa na kardynalne podstawy każdego kraju.

Rzuciwszy okiem na orograficzny systemat rozmaitych krajów Europy, spostrzegać się nam daje w każdym z nich, główny jakiś łańcuch gór; z którego razem wypływa cała ich wewnętrzna budowa. — I tak, Włochy pochylają się ku otaczającym je wodom, ze szczytu Alpów i Apeninów; których grzbiet służy oraz za przedział źródeł i biegu rzek, mających swoje ujścia, w przeciwnych stronach Morza Środkowego, i zatoki Adryatyckiej; równie jak Karpaty, linija wyjścia Polski i jej rzek, zapuszczając w głąb kraju, na wschód i ku północy, łańcuch wzgórz pomniejszych; nadają kierunek biegowi jednych ku Bałtyckiemu, drugich, ku morzu Czarnemu.

Nie tak się rzecz ma co do Rossji; tam, szczyty Kaukazu i gór Uralskich wskazują tylko granice Europy i Azji; w małej części albo wcale nie wpływając na to co głównie stanowi wewnętrzną budowę kraju, to jest na zdeterminowanie hydrograficznego jej systematu; — którego podstawą jest jednostajna i płaska na pozór, a jednak górująca nad inne równina, wznosząca się z północnego kraju, i obejmująca znaczną i środkową jego przestrzeń; z której, nadawszy źródła i kierunek rossyjskim rzekom; spuszcza się w pochyłych płaszczyznach ku morzom, Bałtyckiemu, Białemu, Kaspijskiemu i Czarnemu.

Łańcuch wzgórz od stóp Uralskich, rozciągający się na południowej dłużynie gubernji Wołgododzkiej aż do okolic Białozierska i jeziora Kubenskoj, znaczy północne granice tej środkowej płaszczyzny, (plateau central) której jednostajna prawie wzniosłość na tej linji, dochodzi do tysiąca stóp nad powierzchnią morza, i odgranicza rozdział wód wpadających do morza Białego i Kaspijskiego.

Wzgórza Wałdajskie, ostatni niejako odłam gór Skandynawskich, stanowią północno zachodnie jej granice i rozdziela ją od Bałtyckiego, wody wpadające do morz Kaspijskiego i Czarnego; wzgórze te pomiędzy Oczakowem i Toropcem, u źródeł Wołgi i Dzwiny wznoszą się do wysokości 1,250 stóp — ale stopniowo coraz słabiej ku południowi — zniżają się do 350 stóp a nakoniec nie co poniżej Dnieprowskich porołów, gubią się zupełnie na płaszczyznach wschodniej Ukrainy. — Wzgórza te, zbaczając na wschód ku źródłom rzek Oki, Donu, i Sary, zdejają się łącząc w okolicy zwanej *Samarcki ług* ze wzgórzami Wołgórskimi, które się wznosząc podług zachodniego brzegu Wołgi do wysokości 400 stóp nad powierzchnią morza Kaspijskiego, odgraniczają bieg wód wpadających do tego morza, od biegu wód mających ujście w morzu czarnem, i zdejają się stanowić na wysokości Wołgska w Saratowskiej Gubernji, południowo wschodnie granice tej wzniosłej płaszczyzny, na której się opiera cała geograficzna budowa Rossji.

Płaszczyzna ta obejmująca w przestrzeni 20 blisko tysięcy mil kwadratowych, 14 dzisiejszych gubernji środkowej Rossji jako, gubernie Moskiewską, Włodzimierską, Jarosławską, Kostromską, Nizni Nowogrodzką, Riazzańską, Tambowską, Woroneżską, Kurską, Orelską, Tułską, Kałuzką, Twerską i część Smoleńskiej, stanowi tak pod względem Geograficznym jak i etnograficznym główną podstawę Rossji.

Kiedy albowiem, nizina północna staczająca się z jej podnoża ku morzu Białemu, ogromem 30 przeszło tysięcy mil kwadratowych, objęta w granicach trzech gubernji, Wołgododzkiej, Ołonezkiej i Archangielskiej; dziś jeszcze tak mało zaludniona że ledwo liczy 20 dusz na milę kwadratową; kiedy nizina ta północna

Rok VI. Oddział III.

była bezludną pustynią, po której zmarzłych bezdrożach brzegami Onegi Dzwiny i Peszczory, błąkały się tylko z polowania i rybołówstwa żyjące hordy Samoiedów i Laponów; co w znacznej części dziś jeszcze jest prawdziwym obrazem tej strony Imperyumu Rossyjskiego. — Kiedy, wielka dolina Uralu stanowiąca łożę rzek Kamy i Wiatki, i obejmująca w przestrzeni kilkunastu tysięcy mil kwadratowych teraźniejsze gubernie Penzeńską, Symbirską, Kazańską, Wiatską, Permską i Orenburską — była prawie jedną rozległą pustynią, a z wyjątkiem zabytków Starej Permii i hołdujących Wielkiemu Nowogrodowi miast Wiatskiej Republiki, a w późniejszych już czasach gubiących się na tej ogromnej przestrzeni Tatarskich posiad; pozostała jeszcze prawie nietknięta stopą ludzką do czasów Iwana IVgo. — Kiedy niziny pomiędzy morzem Kaspijskiem, Wołgą i Donem, obejmujące dziś Gubernie Astrachañską, Saratowską i ziemie Kozackie; równie jak spiekie płaszczyzny wzdłuż brzegów Morza Czarnego, gdzie się dziś rozciągają Ekaterynosławska i część Chersonińskiej, Charkowskiej, Poltawskiej i Woroneżkiej Gubernji — w starożytności niegdyś główna droga Emigrujących ludów z Azji do Europy, chwilowo siedlisko coraz to odmiennych narodów pasterskich i wojowniczych, tak z powodu Historycznej swojej przeszłości, jak dla braku źródeł biegnącej wody, dziś jeszcze prawie bezludne w porównaniu z innymi prowincjami Państwa, aż do czasu rozbiorów Polski i ostatecznego zajęcia Krymu przez Katarzynę II, służyły za schronienie dla koczujących plemion Tatarów i Kozaków. — Kiedy dla tychże samych przyczyn część nawet Gubernji Kurskiej, Orelskiej i Woroneżskiej, to jest wszystkie ziemie które z temi jakie już wyliczyliśmy, stanowią dziś Małą i Nową Rossję, nie tylko w starożytności, ale aż do początku osiemnastego prawie wieku nie były jeszcze stale zaludnione; przeciwnie płaszczyzna środkowa, w klimacie ostrym wprawdzie, ale zdrowym przez wzniosłość położenia, której grunt użyznia mnóstwo wielkich i mniejszych rzek, zasilając jędrną vegetacją a razem ułatwiając wewnętrzną zetknięcie się ludności; od najgłębszej starożytności zdaje się, była już osiedloną ludem rolniczym i przemysłowym. — Na tej to płaszczyźnie i na przyлегłej jej pochyłości ku Bałtykowi, objętej prawie granicami dzisiejszych Gubernji Pskowskiej i Nowogrodzkiej, szukać potrzeba kolebki Rossji. — Tamto zrodził się i wzrósł powoli Naród Rossyjski, tam pod wpływem rozlicznych wrażeń i interesów, nastąpił, lubo nie na wszystkich punktach zarówno doskonały zlew jego elementów; tam on wzrosłszy w siłę — zcentralizowawszy wszystkie swoje zasoby w środkowym punkcie Państwa, w Moskwie, i w bezprzykładnym w Historji jedynowładztwie; zrzucił jarzmo Tatarów i zaczyna szerzyć na zewnątrz okęg swojej działalności; wskazany mu z jednej strony palcem despotyzmu, z drugiej wytknięty przez materyalne jego interesa.

Zważając przeto na tę wielką prawdę Historji, że Narody na miejscu tylko wzrastać mogą, i że wzrost ten może być tylko dziełem wieków, dziełem tém powolniejszym, w miarę jak ogrom kraju rozrzucał ludność na szerokiej przestrzeni, a wewnętrzna budowa jego, odmówiła mu rychłych środków komunikacji. Zważając przeto że Rossja, właśnie znajduje się w podobnych okolicznościach na wielu punktach swojej przestrzeni; — i że dziesięć przeszło wieków strawiwszy na ukształcenie się do pewnego stopnia dojrzałości — dwa dopiero temu wieki nie spełniła, jak po raz pierwszy ośmieliła się za Alexego Michajłowicza, jedną nogą wystąpić po za kolebkę swoją; niemożemy nagłego jej od tej epoki, chorowitego niejako wzrostu, głównie wydarłego chwilowej niemocy Państw sąsiednich; brać za dowód rzetelnej i odpowiedniej przewagi kardynalnych jej podstaw, w stosunku do rozpoczętych tak ogromnych zaborów. — Mówimy rozpoczętych, bo jeszcze nie dokonanych; — bo aby dokonać zabór ziemi i ludności, potrzeba je niejako wcielić w siebie ciałem i duszą. — Gdzie jest pustynia, potrzeba zwyciężyć pustynią, — zwyciężyć i ugłaskać dziką naturę, a co trudniej pokonać duszę człowieka — wygładzić pamięć długiej przeszłości — zwyciężyć tradycje i nawyknięcia, i tak na niej wypiętnować swoje znamie, tak narzucić swoje formy ludowi, by on, powolnym działaniem czasu i zręcznej administracji, nową tę Ojczyznę swo-

ją, ukochał jak własną. Przesiedlić i wytepić mieczem i ogniem, albo wcielić w siebie, oto są dwa jedyne sposoby zaboru. — Pierwszych, które oddają na łup zwycięzcy pustą i zniszczoną ziemię, widzimy w Rossji aż nazbyt — ale podobne zabory o tyle tylko prawdziwie wzmacniają potęgę Państwa, o ile zagarniona i wyludniona pustynia, przez długie pasmo lat a czasem wieków, nie napełni się nową, czerpaną z kardynalnych podstaw ludnością. — Gdy przeciwnie niezwłoczne ich skutki demoralizują naród środkami do których przymuszają Rząd, obrażając prawa Boskie i ludzką opinię, gromadzą czasem nad głowami zwycięzcy niespodziewaną burzę, z pokonanych na pozór niedobitków. Drugiego zaś rodzaju zaborów przez wcielenie niewidziemy w Rossji, poza obrębem wzniosłej płaszczyny zamkniętej w kilkunastu wyżej wymienionych Guberniach; bo co do prowincji nadbaltyckich; w tych, w jednych niewygasły duch narodowy, a w drugich silnie usadowiony u brzegów morza element Germański i Skandynawski, wyższość jego cywilizacji nad Moskwą i coraz mocniej przebudzające się tradycje dawnych jego z Polską i Skandynawią stosunków; stanowią z tej strony pomimo geograficznych potrzeb i przewagi Rossji, trudną do przebycia dla niej zapórę, która stosownie do ducha mieszkańców grozi oderwaniem się od Państwa tych prowincji, a przynajmniej nie dozwala na zupełne wcielenie się ich do Rossji. Kiedy więc na pochyłościach mórzu Białego i Kaspjskiego, widzimy bez żadnego kształtu i zlania się, mieszaninę pokoleń, języka i wiary, rozrzuconą wśród rozległej i niepokonanej jeszcze pustyni: a zaś na pochyłości ku morzu Czarnemu, niepokonanej jeszcze Małą i Nową Ruś których czysto Słowiański element walczy dotąd z wielko-rossyjskim — a ogromna przestrzeń i brak wielkich punktów skupienia się dla ludności, utrudza etnograficzne zlanie się. Jej z Wielko-Rossyjską i czyni uciążliwymi dla Moskwy wszelkie jej tam usiłowania — pomimo że bieg głównych jej rzek ku Azji i ku morzu Czarnemu w tę stronę zdaje się głównie zwracać jej dążność. — Co więc stanowi rzetelną siłę Rossji, co w tych jej zapasach z pustynią i ludami niezostało zneutralizowanem — pozostawia licząc w przybliżeniu na kardynałne jej podstawy w ziemi i ludności, na centralnej płaszczynie i przyległych Nowgorodzie, Pskowie i Twerze — 20 kilka tysięcy mil kwadratowych i 18 do 20 milionów ludności.

Jakie z innych podległych sobie krajów, *Rossja zaboreczka* może ciągnąć zasoby i korzyści materialne — i jak te zbiorowe jej siły mogą odpowiadać całemu ogromowi jej ambicji i łupieżstwa, będziemy starali się niżej wyszczególnić. — Aby zaś dokładnie wytłumaczyć sobie podwójną dążność jej polityki i dzisiejszy jej stan wewnętrzny, musimy pokrótce przebieść jej etnografią i historją.

Kronika.

LUD KOWIENSKI I SCHYZMA.

« Lud Polski który dotąd stał na boku biernie niejako, i zostawiając udział czynny w sprawie publicznej wyższym klasom w Narodzie, przebudził się i zaczął brać uczestnictwo w publicznej opinji i narodowym ruchu. » Tak mówiliśmy w przeszłym numerze dziennika, zapisując pamiętny ruch ludu Poznańskiego z powodu odszczerpienia Jana Czarskiego. Nowy fakt o którym się dowiadujemy z Gazety Augsburgskiej i Dziennika rozpraw, dwóch poważnych i zazwyczaj dobrze informowanych pism, przychodzi na poparcie tej prawdy.

Długa to jest i okropna chociaż nie dobrze jeszcze znajoma historia, tępienia na Litwie Stęgi wiary Katolickiej; gdyby wszystko było wiadomem, gdyby wszystko mogło wyjść na jaw z ukrycia poziomych strzech w głębi borów Litewskich — pokazałyby się tam zapewne równie straszne a może straszniejsze od Hiszpańskiej Inkwizycji zbrodnie, których Moskwa przywołała w pomoc wszystko, co tylko fanatyzm i piekło mają czarnego w sobie; od pół wieku już dokonywa na bogobojnym ludzie Litewskim. — Jedni z nas sami pamiętają, drudzy słyszeli już tylko z opowiadania Ojców, pamiętane tępienie Unijackiego Kościoła za Katarzynę drugą; — wtenczas to Popi napadali na wieś na czele całych batalionów i pułków, zmuszając mieszkańców już to namową, już groźbą i mękami, do przyjęcia Błachoczystej wiary; — gdzie perswazji niepomogły, pieczęlowali Kościoły, pozbawiali lud prawych jego Kapłanów i pociechy religijnej — a gdy i to niepomogło, niemilosierdzie katowali — a Caryca wieś takie zbuntowane, łaskawie przesiedlała na Sybir. — Kiedy tak gwałtem i chytrą siłą zniszczono na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białorusi, większą połowę Uniji; prześladowanie zaczęło już dosięgać i Katolickiego Kościoła. — Za panowania Alexandra prześladowanie to nosiło maskę tolerancji i więcej działało przez demoralizowanie Duchowieństwa, aniżeli przez gwałt; ale Mikołaj zwłaszcza od upadku powstania Listopadowego, otworzył już zruć maskę.

Wiadoma nam liczba kościołów i klasztorów pokasowanych, których skonfiskowane majątki bogactwami dziś na ich miejscu wznoszą się cerkwie i monastera. — Wiadome ostre ukazy zabraniające przeszkadzać w nawracaniu na schyzmę, i przepisujące chrzest dzieci małżeństw mieszanych. — Środki te jednak zanadto były powolne dla Cara; i nieodrodny wnuk Katarzyny wiernie zaczyna kopiować te, któremi Caryca gniolla Polskę po jej rozbiorach. — Nowa się od niejakiego czasu rozpoczęła Krucjata — znowu popi moskiewscy w towarzystwie czynowników i żołnierstwa przebiegają nieszczęśliwą Litwę, nie szczędząc pałek; bo jak nam wiadomo z wiarogodnych źródeł, dochodzą oni do takiego stopnia gwałtu i bluźnierstwa, że katolikom po spowiedzi żądającym chleba pańskiego, rozwierano usta knyblem i przymuszano ich do pożywania proskurki. — Tą razą krucjata wymierzona już nie przeciw Uniatom,

ale wprost katolikom; smutny dramat, którego jedna scena pokazuje się raptem oczom naszym, tak straszna, tak krwawa, że niepoznamy w niej łagodnego i wspaniałomyślnego charakteru ludu Polskiego; — ale i lew zraniony w obronie swego łoża staje się tygrysem. — Następujący wyjątek z gazety Augsburgskiej, pod rubryką korespondencji z nad granic rossyjskich, 12 Sierpnia umieszczony w dzienniku Rozpraw, daje nam treść tego epizodu. « Wiadomo jest że rząd rossyjski wszelkich chwytów się środków aby wprowadzić do dawnych prowincji Polskich wiarę Grecko Rossyjską. — Posłał on kilku Popów do wsi w okolicach Kowna na Litwie, i ażeby zrobić większe wrażenie na przelęknionych umysłach, dodał im 40stu żołnierzy pod komendą oficera. Chłopi jednak zamordowali Popów i zapalili stodołę w której się rozlokowali żołnierze; a uzbójni w widła otoczyli miejsce pożaru i wpychali nazad do ognia tych którzy się chcieli ratować ucieczką. — Żołnierze wszyscy zginęli co do nogi. — Sledcza Komisja zjechała do Kowna i winni zostaną surowo ukarani. »

Niech hańba tego okrucieństwa spadnie na głowy tych, co tyranią swoją zmuszają do niego najłagodniejszy z natury lud w Europie. — Wiemy, niestety! — co go czeka; jak straszna zemsta Cara spadnie na tę wieś i na całą okolicę. — Ubolewamy nad krwawym czynem i jego ofiarami, ale nie możemy się nie cieszyć z tej nowej manifestacji Ludu Polskiego. — Dotąd ten Lud umiał cierpieć, męczeństwo nawet ponosić, ale biernie bez oporu. — Dozwalał się zasilać w Sybir i katować popom, — płał ogniem dobrowolnie by uniknąć służby w wojsku Moskiewskim, jak 1836 był przykład w Krakowskim. — Ale zabrakło mu już biernej cierpliwości, — obudził się inny duch, odezwano się uczucie własnej siły i godności, — przekonywają nas o tem, przedko posobie następujące fakta: Spisek Xiędza Szegejnego, ruch w Poznaniu i Kowieńskim, — dziś Lud Polski nie cierpieć, nie sam siebie palić — ale nieprzyjaciół już mordować zamysła.

Nowa to i wielka siła dla przyszłego powstania — siła której niezbędna jedna głowa i ręka dziś do zupełnego Jej zużytecznienia, tak aby reasumując się w jednym wielkim czynie, przestała być w pojedynczych wysiłkach próżnym mordem. Ciemni albo nierozumiani przeciwnicy znowu krzykną że denuncjujemy. *Panowie uprzywilejowani patryoci*, raz na zawsze; i adzi iesteśmy denoncjować Polsce jej rzetelne a długo nierozumiane siły i nadzieje, tak aby się wniej krzepił nieustawał duch — tak aby Polska umiała sama siebie znać. — Nieprzyjaciółom zaś Polski co zbliska najmniejsze Jej poruszenie sledzą, my nowego powiedzieć nie niemożemy — bo już im wszystkie powiedziały kłonicie i widła chłopków Lubelskich i Kowieńskich. *Denuncjujemy* nie wasze dziecinne spiski, straszniejsze Polsce, niż jej nieprzyjaciółom, — ale wasz nierozum, wasze zaślepienie i niesumiennosc. Denuncjujemy *was Republikanie* wszelkiego koloru, co od początku *liberum veto* aż do Targowiczian i Honoratki, szarpiając wnętrzności narodu, jak zmaczone bagnisko morza martwego, sto iąc pomiędzy władzą a narodem; osłabiście jego ufość we własne siły — tak jak dziś stoicie na zawadzie ześrodkowaniu ich w jednej ręce, i opóźniacie chwile powstania.

KAUKAZ. Ostatnierapportu z teatru wojny są z Lesgistanu, z głównej kwatery 30go Czerwca, a z Dagestanu 31go Maja. — Jak wiadomo już, Woronców z głównym oddziałem czynnej Armji wynoszącym jak można miarkować do 13,000, skoncentrowawszy siły swoje u stóp twierdzy Wniezapajna, rozpoczął działania zaczepne marszem ku wsi Anda, w dolinie Gumbet; było to przy końcu Maja i pierwszych dni Czerwca. — Z jakimi trudnościami muszą walczyć Moskale i jak powolny jest ich postęp, pomimo tak znacznej siły na jeden punkt skoncentrowanej, pokazuje się z tego, że potrzeba było tej kolumnie pod dowództwem głównie dowodzącego, z wyborem Wojska i Oficerów przeszło cały miesiąc czasu na osiągnięcie celu tej pierwszej operacji, to jest na przedarcie się w dolinę Gumbet i zajęcie wsi Ande, przeznaczonej na miejsce nowego punktu warownego — któryby mógł służyć za podstawę dalszych działań w Lesgistanie. — Lubo punkt ten, odległym jest tylko o mil dwaście od podstawy Generała Woroncowa, na ufortyfikowanej linii Tereku; cały miesiąc niewystarczył mu jeszcze do bezpiecznego usadowienia się w dolinie Gumbet — potrzeba mu było stoczyć trzy walne utarczki, które jak z samych dzienników Rossyjskich wnosić możemy, nie obeszły się bez znacznych strat dla Armji Rossyjskiej; — przdarli się Moskale przewyższającą siłą — Szamyl Bey unikając stanowczej bitwy, po utrudzeniu wszelkimi środkami marszu ich — zniknął z oczu wszystko z sobą uprowadzając lub niszcząc. Po zwawej utarce siedemnastego Czerwca, która w dziennikach Rossyjskich jak się rozumie wzrosła raptownie do wielkiej bitwy — zajmują Moskale wieś Ande, czyli raczej miejsce na którym stała — bo Czerkiesi zamienili ją w kupę gruzów i popiołu.

Podług ostatnich raportów, Korpus Woroncowa czynnie był zajęty przy końcu Czerwca, stawianiem nowej fortyfikacji pomiędzy Andy a Hogatle i eskortowaniem żywności dla Obozu z fortecy Eugeniewskiej, na linii Tereku, drogą przez Perewel-Kirk i Mitchikal. — Dalej zaś po za dolinę Gumbet jak widać, wojsko Rossyjskie nieśmie ruszyć się ani krok naprzód.

Jak się można domyślać z przyłączonych raportów, o położeniu Armji Woroncowa i czynności zaszłych 20go 21go 30go Czerwca, Czerkiesi i Szamyl nie śpią. — Jest to natura wojny partyzanckiej — bo gdzie z jednej strony jest Armja najezdźników, narażona na codzienne i ciągle powtarzające się straty i przymuszona zasilać się na swoich podstawach; a z drugiej Armja jest to cały Naród, tam stanowczego zwycięstwa bydlz niemoże. — Na jednym miejscu pobity mieszkaniec, chwytą za broń w drugim — unika stanowczej bitwy — napada niespodziewanie i cios zadawszy niknie z oczów — jak polip pocięty na sztuki, żyje w każdym z pojedynczych swoich kawalków. — Przy naturalnem położeniu Czerkassji i przy zrecznosci Szamyla i jego podwładnych, ten rodzaj wojny, każe wróżyć o pomyślnym jak zawsze jej skutku.

Dzisiaj już Woronców, niemogąc żywić swojej Armji w Kraju dzikim, i spustoszonej inaczej, jak zasilkami z nad linii Tereku, przymuszony jest sprowadzać wszelkiego rodzaju zapasy, pod zasłoną silnej eskorty. — Jak mało dotąd Moskale są panami zajętą przez siebie Kraju, pokazuje się zwycięście z tego, że pomimo pobliza ufortyfikowanej linii Tereku, oddalonej tylko o mil dwaście, od tak silnego Korpusu; i pomimo że eskortom prowiantów, towarzyszą całe brygady z artylerją, żadna jeszcze dotąd nie przeszła, żeby nie była silnie atakowana od Górali. — I tak 20go i 21go Czerwca konwoj 4,500 koni obładowanych furazem i sucharami, pod eskortą Xięcia Bebutof z trzema batalionami piechoty, dwoma polowemi działami i oddziałem kozaków, silnie i kilkokrotnie był atakowany przez Czerkiesów. pod dowództwem Hadji-Momada Najba-Awary, jednego z podkomendnych Szamyla, — którego wspierało 1000 kawalerji Lesginców. — W czasie bitwy jeden z Muridów dotarł ze sztyltem w rękę aż do osoby samego Xięcia Bebutof, który ledwo co uniknął

śmierci. — Nieumieszczamy tu wszystkich szczegółów tego spotkania; dosyć jest nam bowiem wiedzieć główne fakta, i z nich wyciągnąć wnioski oparte na doświadczeniu; bo co prawdy, tej naprózno byśmy szukali w oficjalnych raportach cytowanych w dziennikach Rosyjskich, a później rozmaicie i opacznie przedstawianych w zagranicznych pismach.

Korpus Hrabiego Woroncowa dopiero jest oddzielony od fwojej podstawy jedną doliną i kilkoma wąwozami — a już spotyka się z wielkimi trudnościami, a możei głodną śmiercią. — Przy końcu albowiem Czerwca spadły gwałtowne śniegi w górach i popyły do ostatka drogi. Cóżby to było gdyby linia jego operacyjna miała się jeszcze w głąb gór przedłużyć.

Nie lepsze położenie Moskali i w Dagestanie. — Komenderujący tam generał Swartz zamknięty jest prawie na górze Kók, a Górale tak się ośmielili że 31 Maja Daniel-Bek i Mollah Szabane połączonymi siłami atakowali go w 5,000 na tej warownej pozycji.

WORONCÓW POBITY, OSTATNIE I ŚWIEŻE WIADOMOŚCI Z KAUKAZU. Właśnie odbite już były wiadomości o utarce w okolicach Andy, gdy w tym powzięliśmy ostatnią wiadomość pod datą 16 Augusta z Petersburga, którą Dziennik Rozpraw świeżo umieścił w swoich kolumnach.

Pokazuje się że Moskale ukończywszy rodzaj fortifikacji w Andy i zaprowidowawszy ją w żywność kosztem poprzednich utarce, o których donosiliśmy — wymaszerowali z tej pozycji ku wsi Dargo, głównej kwaterze Szamył-Beja. — Przynać potrzeba że był to nadzwyczaj śmiały ruch ze strony Hrabiego Woroncowa; tym sposobem albowiem oddał się on o kilka dni marszu od swoich komunikacji i stawiał nową zaporę, pomiędzy swoim korpusem a linią Tereku, przebijając nowy łańcuch wzgórz i wąwozów leśnych — zapuszczając się nakoniec w samo serce Kraju nieprzyjacielskiego; albowiem wieś Dargo jest położona o 20 mil na południe Tereku, a w jednakowej prawie odległości od morza Czarnego i Kaspijskiego. — Co spowodowało Woroncowa do tak śmiałego kroku? — sądzimy że nie zarozumiałość i lekce wzięcie sobie Górali — ale zamiar podchwycenia Szamyła, a więc jeszcze konieczna potrzeba wyjścia jakim bądź sposobem, byle bez odwrotu przymuszonego głodem, — wyjścia byle z pozorem honoru, z krytycznej pozycji w jakiej każdy Generał Rosyjski nieomieszka się znaleźć, zagłębiwszy się cokolwiek w te dzikie góry — a więc postawiony pomiędzy miotem a kowadłem — pomiędzy głodną śmiercią a nielaską Cara. — Jak można się spodziewać, Górale nieomieszkałi że zwykłym sobie meztwem, bronić rodzinnej siedziby swego Bohatera — a lubo mniej liczni ale trzymając się zwykłej sobie taktyki i pod zasłoną niedostępnych skał i leśnych wąwozów — naprzedo ufortyfikowanych zasiekami i rogatkami z drzew zawałonych; drogo kazali okupić Moskalom ich śmiałość.

Woroncowa dotarłszy do zamierzonego miejsca, tyle tylko dokazał że jak chęlnie się wyrażają dzienniki Rosyjskie, zmusił Szamyła do przyłożenia ognia własną ręką do swojego mieszkania. — Próżna przechadzka, jak gdyby wódz partyzancki mógł mieć główną kwaterę albo stałe mieszkanie!... czyż nie są otwarte dla Szamyła wszystkie chaty i wszystkie serca całej Czerkasy i Dagestanu! Tymczasem Woronców znalazł się tak ściśniętym, tak ogłodzonym — że nie mogąc już wrócić tą samą drogą po szczytach łańcucha gór Retezel — dogodnie znalazł dla siebie opuścić linię Tereku i tyłu trudami zdobytą pozycję w dolinie Gumbet, wolał się przerznąć przez Tseczery i lewym brzegiem rzeki Aksei ku Guerzel-Aul na linję Kubanu. — W całym tym marszu w nastawianiu a szczególnie w odwróceniu, to jest od 18 Lipca do pierwszego Augusta do chwili schronienia się Moskali na warowną ich linję, Górale niedali im wypocząć ani dnia jednego. Najznaczniejsze utarce były w dniach 18, 23, 28 i 31 Lipca. Najgłośniejsze miały miejsce w lesie Ikcery zasłaniającym wieś Dargo. — Górale wystawili tam palisady i zasieki na długość ośmiu mil dokola. Dwa razy las ten był polem żartowej bitwy, raz — musieli go zdobywać Moskale przed atakiem wsi Dargo, drugi raz ponieśli w nim straszną klęskę 23go, kiedy ogłodzonemu korpusowi Woroncowa potrzeba było przyjść w pomoc z konwojem żywności, z pozycji Andy. — Oskoczeni Moskale bronili się mężnie, ale Czerkiesi konwoj rozbili, gdy tymczasem drugi ich oddział atakując niespodziewanie wieś Dargo, zmusił korpus do nieczynności; — w lesie zaś zabierają 900 mułów obciążonych żywnością a bitwa trwa tak żartowa że Czerkiesi, kiedy im zabrakło amunicji, rzucają się na Moskale ze sztyletem w rękę. — Dowodzący oddziałem generałowie Passek i Wiktorof giną tam zakłuci sztyletami — możemy tedy wnieść wiele tam tysięcy a przynajmniej set żołnierza rosyjskiego znalazło swój grób.

Od dawna przewidywaliśmy że taki a nie inny będzie rezultat kampanji Woroncowa. — Cześc niech będzie meztwu i rozumowi Górali — Gromią nieprzyjaciół bo umiemy słuchać Naczelnika swego — godny do naśladowania i pól nauki wzór dla Polaków.

Korespondencje.

Abbeville, (Somme) dnia 3^o Sierpnia 1845.

Szanowny Redaktorze Trzeciego Maja,

Lubo nienależałem do żadnych partij w Emigracji, pisarze jednak tak zwanego Zjednoczenia, nieprzestają obrzucać mnie swojemi pismami, i dziś właśnie odbieram nowo przysłany pakiet zdania sprawy z wotów na jakiś Komitet. — Okoliczność ta każe mi się dorczumiewać że zapewne zakład nasz acz nieliczny bo tylko z pięciu składający się, mimo wiedzy swojej musi byćz na liście Zjednoczenia. — Dla tego sądzę za konieczną potrzebę oświadczyć publicznie, że, ja i koledzy moi, znamy Najwyższym Naczelnikiem kraju i Emigracji J. O. Xięcia Adama Czartoryskiego, któremu wszelką uległość i posłuszeństwo w sprawie publicznej najuroczyściej zareczamy.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania i szacunku.

Wawrzyniec Piotrowicz.

(*Fakcja życia i fakcja śmierci.*) Pod tym tytułem Redakcja Trzeciego Maja świeżo otrzymała artykuł *Wawela Goral*, którego talent już w znacznym stopniu zainteresował publiczność naszą, pomysły ma gruntowne Wawel Goral; jasno i treściwie je wykłada; dosadnie, szybko, jedrnie i poetycko się wysławia — a nadewszystko w sposób praktyczny zapatruje się i pojmuje rzeczy. Redakcja Trzeciego Maja z radością przygląda się tym przy-

miotom talentu Wawela, i oświadcza mu swą wdzięczność za udział jaki w *Dzienniku Trzeci Maja* wziął swemi pismy.

W niniejszym artykule, Wawel Goral zdefiniowawszy co to jest fakcja i chwałę takiej powiedziawszy, co się przysięga dla dopięcia celu, *stałe* zbawienie Narodowi lub ludzkości przynoszące; okazuje na historycznych wypadkach i przychodzi do wniosku że przy szali fakcyj gminowładnych jest śmierć, przy stałej energii i wytrawnym rozumie dynastji jest życie. — Taka jest treść części pierwszej artykułu Goralu Wawela. Treść jej tylko dajemy a część drugą całkowicie — gdyż, zdaniem naszym, dostatecznie ta sama przez się odpowiada założeniu autora i względom Redakcji.

« Ty Demokracjo mówisz że jesteś duszą Polski. To jest chępliwość, fanfaronada, fałsz. Gdzie jest prawdziwa dusza, tam jest i życie indywidualne i społeczne. Odtąd jak ta mniemana dusza anarehji wgrzyła się w wnętrzości Narodu z wolną elekcją i liberum veto, Polska omdlewała — niemając ani potrzebnej siły fizycznej do obrony Państwa, ani prawych i posłusznych obywateli, bo wszyscy chcieli byćz rządcami — śmierć nakoniec polityczna nastąpiła — i smutna tragedia rozpoczęła ze śmiercią Zygmunta Augusta w 1572 zakończyła się z trzecim rozbiorem w 1795. — Polska pod dynastją Jagiellonów od 1386 aż do 1572 nie była wystawiona na plagi i rozbiory, lecz przez władzę mądrą i energiczną stwarzała szczęście wszystkich klas i błogie promienie cywilizacji polskiej, rozpościerała pomiędzy pobratymcami. — Tam było życie — przy anarehji śmierć. I tą to duszą śmierci Demokrato chcesz ratować Polskę? chcesz dalej zartować? lecz ani opatrność, ani zdrowy rozsądek mass polskich tego ci niedozwoli i odepchną jak szarlatana.

« Mówicie żeście znurtowali Polskę od Odry do Dniepru. I cóż wy nurki z waszego nurkowania nam przyniosicie? Nawet pisarkórz i węgórz wysłiznął by się z waszych rąk niezgrabnych. Czy nam możecie pokazać jaką perłę z dna waszych wód wydobytą? Bynajmniej! Nie nurkowaliście w czystych wodach Narodu Polskiego, i widzimy was pokazujących się na powierzchni z gębą pełną błota, które spluwając chęćcie niemi zbrzyżać białą suknię mężów zasłużonych Ojczyźnie, Pułkowników W. Zamoyckiego i Breańskiego. Gdzieżście to wyczytali aby orły lekkały się wróblów? Za mężami których straszycie: są rany, zasługi, doświadczenie i wdzięczność Ojczyzny. Za wami, cóż przemawia? Oto echo dysharmonijne krzyków, wycia i złości, którym wtórują poklaski morderców Matki!

« Kto wie co robi i jak robić, ten bohaterco iść będzie do celu niezważając na wartogłowów krzyki. Nasi mężowie Stanu postępują roztropnie, wytrawnie. Większość Emigracji im poklaskuje, Polska błogosławi i przyjaciele Polski kochają — Wy błogie gwiazdy jaśniejsze w dziele mającém ukoronować Zbawienie Polski, — cześc waszej wytrwałości!!! Idźcie naprzód i zawsze naprzód! a potomność zawoła, chwala im!

« Centralizacja! ty mniemasz że twoi zwolennicy wierzą twém słowem jak Ewangielji. Mylisz się tak jak i we wszystkich rzeczach, które są twemi.

« Doświadczenie, nędza i niemal rozpacz otwierają oczy nawet tym, którzy ślepo tobie wierzyli. Mówilem że starym Janem, zapytując: a co Janie, jak wasza Centralizacja, centralizuje broń na zagładę wrogów? Jan spuścił oczy, westchnął, położył rękę na swym wásie i po pauzie zawołał: « Mój bracie! to kuglarze, oni nie myślą o centralizowaniu broni, lecz o tэм, jak kości nasze zcentralizować w grobie na obcej ziemi. Lecz im się nie uda, o nie! Długo nas w letargu snami ludzili — febra przeminęła, a krzyk polskich prawych synów przebudza nas z bolesnych i zwnodnicznych marzeń. Teraz przekonywamy się że tylko pod sztandarem Dynastji, Polskę wolną oglądać będziemy zdolni. — Jest i wielu innych uczciwych wiarusów podobnie myślących, którzy pogardzą dziecinnymi teorjami i wnijdą na drogę praktyczną prowadzącą do Ojczyzny. » —

« Czas do upamiętania się i czas wielki, naglący! 15cie lat tułania się, jaki Narodu i polityczny stan Europy, wołają do nas o Jedność. Wy uwiedzeni demokraci, wysście głusi na głos prawdy. Puściliście wasz okręcik na burzliwy Ocean. Chwiejecie się na wzdymających się balwanach wśród wichrów i czarnej nocy, bez sternika i kompasu i w szale waszym nucąc piosnki rozognionej imaginacji, zapominacie nieszcześliwi! że jesteście wśród skał i mielizu o które wasza słabiuchna uawa uderzywszy, może przysnąć jak bańka i wy tonąc w przepaściach i odpychając ziwną rękę śmierci, której zapóźno niestety! będziecie chcieli uniknąć, w skonaniu zawołacie, o Boże, Boże! za coś nas ukarał, że dając nam wszystko, odmówiłeś nam dar zdrowego rozsądku!

« Majtki niedoświadczone i zrewoltowane pod wyródnym synem Ojczyzny zdracają A. Gurowskim, waszym prawodawcą, macie jeszcze czas uderzyć się w piersi i w pokorze ducha zawołać: « O wielki admirał okrętu Polski, zacny Xiążę A. Czartoryski zbaw nas, zbaw Polskę Jagiellonów, zetnij łeb hydrze

tyranii gryzącej wnętrzności Sławiańszczyzny i zapewnij szczęście i wolność Narodowi w krwi i łzach tonącemu! — a mąż ten wielki Stanu, połączywszy waszą fregatkę do floty państwa, jako najdoświadczeńszy sternik Wschodu, dzierżąc bussolę Dynastyczną w rękę — pokona przeszkody, wściekle wycie i ryki wichrów i wprowadzi nas do ojczyznanego portu, chwały, niepodległości i wolności Polski. »
Wawel Goral.

Już od lat kilku tak zwane Zjednoczenie przekonało Kraj o całej nicości swoich usiłowań, a Emigracja tak się już oswoiła ze śmieszem hałasem sejmikujących na tak zwany Komitet Narodowy, że niesądziliśmy już nawet za rzecz potrzebną zwracać najmniejszej uwagi na czynności stronnictwa zupełnie zdeorganizowanego. Dochodzi nas jednak list jednego z korespondentów naszych który pośpieszamy umieścić, bo zawiera zdrowe i patriotyczne uwagi i najlepiej maluje czego dziś powszechność Polska ma prawo żądać od poczciwej masy Emigracyjnej, którą mordercy, potrafili wplątać w zwodnicze swoje sidła.

Amiens, 17 Sierpnia 1845.

Szanowny Redaktorze,

« Wprzeszłym tygodniu, tak zwana *Komisja Administracyjna*, przysłała do naszego zakładu przeszło puł tuzina drukowanych exemplarzy, pod tytułem. Wykaz Wotów Zjednoczenia na członków do Komitetu bezpieczeństwa . . . ; (76 *Kandydatów!*) i tyleż exemplarzy w dodatku różnej ramoty, jak zwykle przepelnionej obelgami przez niektóre indywiduala, co to bezwstydnie pozbawieni własnej godności, na przemian pożyczają się Szczermierzom do szkalowania najzacniejszych imion.

Niewiemy co za cel podobnej komunikacji miała owa komisja, gdyż nie wątpimy że, z akt publicznych wiedzieć otem powinna że, zakład Amiens uznał Władzę Narodową w osobie Xięcia Czartoryskiego, jako najwyższej pozycji krajowej i Emigracyjnej, wszelkie zaś inne nie właściwe pretensje do władzy, ze wstrętem odpycha, i za szkodliwe sprawie publicznej uważa.

Biorąc pod zinną rozwagę wobecnej chwili, nowy ten wyskok nierozumu, i ludzi ubiegających się gwałtem o najpierwsze godności, środkami zbierania po obcych brukach kresiek nie znaczących, prawdziwie gubić się musimy w domysłach; Ludzie sumienni co wcihości z bolem serca przypatrują się od lat kilkunastu temu chaosowi bez końca, tłumaczą to różnie; niektórzy nawet (skutkiem obrzydzenia zapewne) przypisują powody nieszczęsnej tej anarchji złotu moskiewskiemu. Ja jednak radbym widział fałsz wnioskowania, bośmy wszyscy Polacy; wszyscy Polski pragniemy, — dla tego wolę wierzyć w fatalizm, i na usprawiedliwienie obłąkanych Braci odwołać się raczej do powszechnego twierdzenia, że kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu naprzód rozum odbierze.

Panowie pretendenci do Władzy! jakiego kolwiek zakonu iestęście, upamiętajcie się — miłość własna was zaślepia, skutku usiłowań waszych, nigdy nieujrzycie.

— Wielkie przedsięwzięcie, jakim jest oswobodzenie uarzmionego kraju, niemoże zamienić się prędzej w czynne działania, aż się wy sami wprzód naprawicie — pojmiecie nakoniec dobrze zrozumiany interes kraju, i dacie przykład z siebie innym do uszanowania Władzy istotnej — Narodowej — szeregiem mnogich wypadków, uswieconej w jednej najdosłojniejszej rodzinie Polskiej — Władzy prawej, *Odtąd stalej* — niezależnej od kresiek zdemoralizowanych indywidualów, lub uroień przeciwnych dążeniu całej Europy, słowem władzy monarchicznej w Dynastji narodowej, do której nasz naród od wieków przywykł, taką tylko z zapalem uzna, i którą dziś my uznajemy — Bo ona jedna może postawić na zawsze nieprzebytą barierę, karłowatym ambiciom, położyć ostatecznie koniec anarchji, i utworzyć istotną potęgę Państwa — przez co wzbudzi powszechne zaufanie tak wewnątrz kraju, jak zewnątrz udowodni przed światem że Polska mimo tylu nieszczęść spadłych na nią, niestraciła uczuć godności wielkiego Narodu, i że jest zdolną do rządzenia się sama przez się — Inaczej wrogi Ojczyzny naszej, niezmordowanie wystawiając nas przed Europą jako burzycieli porządku społecznego, nieposiadających żadnej gwarancji ani uosobienia do urzędzenia się, upowszechnia nareszcie zbyt poniżające nas zarzuty. Czego mieliście już niemile dowody z wyrzeczonych słów P. Thiers któren z Trybuny Izby Deputowanych w rozprawie politycznej, nadmieniając o Polscerzce! . . . « quand à la Pologne elle est insensissable.

Ztego wynika że uporowi waszemu winniśmy przypisać tak szkodliwą opinią najznakomitszych ludzi Stanu, jak równie przedłużenie naszych Cierpień — Pomagacie Panowie mimowolnie zamiarom najzłodców kraju.

Im tego właśnie potrzeba — żeby Polacy wiecznie w niezgodzie zostawali, podług was niech Ojczyzna ginie, ale zato stare niepozwalam Anarchistom żyć.

Kiedy więc nic już do waszego przekonania nie trafi, kiedy uporaniebny ma być waszą dewizą, przynajmniej nienazywajcie się Patriotami, bo przez to grzeszycie w Obliczu Boga — kłamiecie własnemu sumieniowi. Rzeczywisty patriota, dla szczęścia Pokoleń rodu swojego poświęca wszystko: spokojność domową, znaczenie, majątek, i życie! a wy panowie, z nędznej waszej zarumiałości, nie chcecie zrobić malej ofiary.

Panowie! przez 14 lat politykowania waszego coście zrobili? Niebyłoby szlachetniej wyrzec ostatecznie: precz z prywatą, Ojczyzna przedewszystkiem, i wszyscy do dzieła!

Władysław Dobrzański

Paryż, dnia 25 Sierpnia 1845 roku.

Kochany Panie Januszu,

Nieznajdując do tychczas w twém szanowném piśmie ogłoszenia śmierci ś. p. Pułkownika *Paszkowicza*, tego zasłużonego Weterana Ojczyzny; proszę, abyś podając zgon Jego do publicznej wiadomości, umieścił w najbliższym numerze te słów kilka, które poprzedzą ogłoszenie drukiem przemówienia nad Jego grobem, wyjaśniające zasługi tego szanownego Męża.

Po nieszczęśliwym upadku Listopadowego powstania, ś. p. Pułkownik *Paszkowicz*, dowódzca pułku 13^o piechoty liniowej, wraz z innymi towarzyszami w spólnych kłesach, przybył do Francji, gdzie walcząc czas długi ze szkodliwymi doktrynami opacznych pojęć, popadł w słabość sercową, a następnie (jak Doktorzy wnosili) dostał puchliny wodnej.

Skołatany więcej cierpieniami moralnymi jak fizycznymi, usunął się z pola dyskusji politycznych niedojrzałych, które jątrzyły szlachetną jego duszę i ośiadł w zaciszu prawie wiejskiem, w *Compiègne* (Département l'Oise.)

Zołąd miesięczny pięćdziesięcio frankowy niebył wystarczającym na opędzenie pierwszych i niezbędnych potrzeb życia. I tu, niech mi wolno będzie wspomnieć nazwiska PP. Kazimierza i Józefa Łopacińskich, mieszkających razem pod ów czas ś. p. Pułkownikiem *Paszkowiczem* a którzy dali najwyższy dowód swęj przychylności i prawdziwego poświęcenia się. Nieszczęśliwi oni, ani swych osobistych posług, ani własnego grosza, aby choć w części osładzać przykry los tego czci-godnego Weterana. — Cześć im niech będzie.

Pod koniec miesiąca Grudnia, roku zeszłego, stan zdrowia Pułkownika *Paszkowicza* widocznie się pogorszył.

Usiłowałem przeto aby go sprowadzić do Paryża, wystawiając mu iż tu znajdzie staranniejszą i doświadczeńszą pomoc lekarską i niezachowaną przyjaźń. Iakoż powielu trudnościach zdecydował się nareszcie przybyć do Paryża.

Lecz Opatrzność czuwająca nad cierpiącymi i cnotliwymi synami Ojczyzny naszej i tu zesłała prawdziwego Anioła pocieszyciela w Osobie Xiężnej CZARTORYSKIEJ. Niezmordowana TA opiekunka nieszczęśliwych, na chwilę niezapomniała o potrzebach naglących w chorobliwym jego stanie, — a starannie pielęgnowany przez Szanownego Doktora Stańskiego, ś. p. Pułkownik *Paszkowicz* zdawał się znajdować ulgę i tylko łzami rozrzewnienia błogostawiał szlachetną opiekę Xiężnej CZARTORYSKIEJ.

Iako osobisty przyjaciel i podkomendny ś. p. Półkownika *Paszkowicza*, mam sobie za ohywatelską powinność oddać hołd publiczny wyżej pomienionym osobom, za Ich troskliwe starania i opiekę, a wszczególności, niech mi wolno będzie złożyć najczulsze i najpokorniejsze podziękowanie J. O. Xiężnej CZARTORYSKIEJ za Jęj wyłączną opiekę nad moim Dowódcą i przyjacielem.

Roniąc łzę czułości i żalu błagam Najwyższego Stwórcę aby Cię XIEŻNO z całą Twą dostojną familją zachował w najdłuższe lata, dla pociechy cierpiących naszych Braci.
M. Kisielewski.

Troyes. — Rozstał się z tym światem, dnia 17^o zeszłego miesiąca Lipca, *Franciszek Łukasiewicz*, powstaniec z Litwy.

P. Antoni Wydzga, proszony jest aby nadesłał swój adres do Redakcji *Dziennika TRZECI MAJ*, w interesie jego dotyczącym.

OGŁOSZENIA.

Nabyć można w biurze redakcji Trzeciego Maja i w księgarniach Polskich w Paryżu

Obiad publiczny dany Pułk. Zamoyskiemu przez Polaków w Londynie pod zarządem Dyrekcji miejscowej Towarzystwa Trzeciego Maja. Cena 50 c.

Broszura pod tytułem, *Cichy Anioł*, przez *Lucyana Siemieńskiego* (wyjątek z dziennika domowego w Poznaniu), jest to piękne i rzewne opowiadanie o poświęceniu się panny Joanny Boczowskiej — nadto w końcu tej broszury umieszczony list naoicznego świadka malujący Jej zgon. Cena 75 c.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.